Nr 296. Kraków, Sroda 29 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej,*** pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka“ **„W Wielgiem“,** co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta.*** p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Głos rosyjski o ugodzie.

Now. Wrem. zamieściło trzy artykuły p. M. Engelharda, pisane z powodu pobytu jego w Królestwie Polskiem. Uwagi publicysty rosyjskiego odnoszą się w części do obyczajów i urządzeń miejskich, ale autor poruszył także ze stanowiska politycznego kwestyę pojednania polsko rosyjskiego. P. Engelhard należy do wybitnych osobistości pośród inteligencyi rosyjskiej, i wszystko, co pisze, odznacza się pewną samodzielnością i niezawisłością sądu oraz krytycyzmem, wyrobionym przez naukę i rozmyślanie; obok tego nie jest wolnym jednakże od pewnych uprzedzeń i nie odznacza się bynajmniej szczególną jakąś sympatyą dla Polaków. Tem większe też robią wrażenie jego krytyczne uwagi o postępowaniu rządu rosyjskiego i o rosyjskiej administracyi w Kongresówce.

Na wstępie swego artykułu o pojednaniu polsko-rosyjskiem p. Engelhard zaznacza, że zachowywał się z mimowolnem niedowierzaniem względem polskiego nastroju pojednawczego, jakoteż względem stronnictwa ugodowego, o którem tyle mówiono w Petersburgu: „Samo postawienie tej sprawy — powiada — wydawało mi się fałszywem. Polacy oświadczyli, że pojednali się z Rosyą. Był czas, kiedy Herem pisał jeszcze bardziej wzruszająco: „Polacy przebaczają nam“. Wprawdzie za frazes ten drogo zapłacił. Zaraz prenumerata *Kołokoła* spadła z dwóch tysięcy do pięciuset egzemplarzy i odtąd już nie wzrastała, choć wśród społeczeństwa rosyjskiego nawet później trafiali się ludzie, gotowi prosić Polskę o przebaczenie za to, że Rosya osłoniła ją swem potężnem skrzydłem i obroniła od szybkiego zatonięcia w morzu niemieckiem; obdarzywszy włościan polskich ziemią, samorządem i w ogólności organizacyą, pierwsza chłopu polskiemu dała byt cywilny; zniósłszy granicę celną między sobą, a zburzonem przez historyę państwem, otworzyła mu olbrzymi, wolny od opłat rynek i do niebywałej wysokości podniosła dobrobyt kraju; nareszcie otworzyła Polakom wstęp na urzędy państwowe w cesarstwie we wszystkich gałęziach pożytecznej działalności“.

Po tej pyszałkowatej i nie wolnej od szowinizmu uwadze o rzekomych dobrodziejstwach, jakie Rosya wyświadczyła Polsce, Engelhard szydzi z pojednawczej polityki Polaków, dając tem nauczkę naszym ugodowcom, których nazywa „miodopłynnymi poczciwcami“, zaznaczając, że pod ich słodką powierzchownością zawsze ukrywa się mnóstwo drobnej egoistycznej złości i interesów i osobistych.

Mówiąc jednakże o ogólnych stosunkach polsko-rosyjskich, p. Engelhard łagodzi swój krytyczny pogląd trafnemi uwagami o wadach systemu administracyjnego, jakiego rząd rosyjski trzyma się w Królestwie Polskiem. Biorąc za asumpt swoją rozmowę z p. Wydżgą, publicysta rosyjski wypowiada zdanie, że ani przeciwko wierze katolickiej, ani przeciwko językowi polskiemu rząd występować nie powinien, ale ponieważ w Królestwie Polskiem istnieje rosyjska administracya państwowa, przeto wszystkie jej funkcye powinny odbywać się w języku państwowym, tj. rosyjskim.

— Niech się odbywają; ale w takim razie należy określić granice państwowości, aby nie wkraczała w obcy jej zakres — odrzekł interlokutor publicysty rosyjskiego

Tu p. Engelhard przyznał mu słuszność i wspominając o tem w swym artykule, następujące do kwestyi tej nawiązuje uwagi:

„Nie będę się wdawał w detaliczną krytykę systemu administracyjnego, stosowanego w kraju. Wskażę tylko na jedną stronę tego przedmiotu.

„Rosyjska organizacya państwowa, nie mówiąc już o tem, że zastosowuje się w kraju odpowiednio do wyrobionego o nim pojęcia, jako o kraju niespokojnym, niezjednanym, musi z konieczności, obok zalet, mieć i te wspólne całemu naszemu systemowi biurokratycznemu wady, na które wskazywali już słowianofile. Zastąpienie żywego życia przez regulamin, wzrostu organicznego przez zewnętrzny porządek państwowy, nieuunikniony gwałt nad życiem, stanowiący właściwość biurokratyzmu, na wydeptanym gruncie Powiśla musiał się odbić i odbił rzeczywiście... Nie będąc polakofilem, ale znając tylko dobrze skłonność urzędnika rosyjskiego do „zachwytów administracyjnych“, mogę uznać, że w skargach Polaków jest część prawdy; lecz ciężary, które spadły na społeczeństwo polskie, nie ominęły pleców także społeczeństwa rosyjskiego. Wspomnijmy np. choćby panowanie „urzędowości“ w okresie z przed reformy. — Wreszcie też razem z wprowadzeniem do szkoły rosyjskiej klasycyzmu, doświadczyła ona ciężarów, w ogólnym zarysie analogicznych z temi, które przygniotły ducha i rozstroiły nerwy młodzieży polskiej. Jeżeli anegdotyczna legenda opowiada, że podobno jeden z administratorów kraju przysięgał, iż po dziesięciu latach jego rządów matki Polki zaczną po rosyjsku rozmawiać ze swemi dziećmi, to w epoce wzmocnionego klasycyzmu którykolwiek z pedagogów także mógł wygłosić hanibalową przysięgę, że za lat kilka matki Rosyanki będą rozmawiały z dziećmi po łacinie.

„W kraju panowała prawie wyłącznie jedna zasada: zewnętrzna, administracyjno - polityczna, biurokratyczna, urzędnicza. Życie organiczne zamarło, zamknęło się w samem sobie. Działalność samorzutna znikła. Ta zasada powierzchowna, mając przed sobą pole otwarte, naturalnie, okazała się niedołężną i ociężałą. Nie znajdując przeciwwagi, mimowoli wkraczała do dziedzin sobie obcych, dotknęła samej treści życia.

„Jeżeli nawet uznać, że względem Polaków możliwą jest ze strony władzy rosyjskiej próba niejakiego zaufania, to któż się z tem nie zgodzi, że pozostawiać w kraju po dawnemu jedynie zasady zewnętrznej państwowości byłoby nierozsądkiem? Rozwijając się bez hamulca, nie mając żadnej przeciwwagi, zasada ta zupełnie pozbawi Polaków indywidualizmu. Czy to jest potrzebne?

Następnie p. Engelhard przytacza słowa pewnego Rosyanina, oddawna mieszkającego w Warszawie, które odpowiadają jego własnemu poglądowi na prąd pojednawczy, jaki objawił się pośród ludności polskiej:

„W ruchu pojednawczym nie ma nic nowego, nic zadziwiającego. Jest to objaw, który dojrzewa od dawna i ma swoją historyę. Objaw to niezależyny nawet od polityki administracyjnej. Wydało go samo życie. Jego obecność wyraziła się w tym wybuchu entuzyazmu, który został wywołany przyjazdem cara Mikołaja do Warszawy. Publicystyka rosyjska nie zrozumiała jednak tego, co mianowicie zaszło przed jej oczami.

Moskiewskija Wiedomosti krzyknęły: „Jak to? Polacy pojednali się z nami? Ciągle nienawidzili i nagle oświadczają się z przywiązaniem! Czyż można wierzyć w szczerość ich zapowiedzi?“ I oto pod wpływem niezrozumienia faktu, gazeta objaw ten, bezwarunkowo radosny, traktuje tak, jakby stało się coś strasznego, szkodliwego, odpychającego.

Pieterb. Wiedomosti przeciwnie, święciły tryumf. „Ciągle nas Polacy nienawidzili, a teraz nagle przejrzeli na oczy. Jakież szczęście!“

Oba pisma myliły się w tem, że ruch pojednawczy w społeczeństwie polskiem uważały za objaw, wypływający z charakteru danej chwili. Jeśliby tak było istotnie, w takim razie dziwną by była radość z tego, co ze względu na swe nagłe powstanie oczywiście nie rokowałoby długiego życia, a być może nie byłoby też szczerem... Tymczasem w naszych oczach powoli wyrastało wśród społeczeństwa polskiego przekonanie o nieodzielności kraju od Rosyi. W naszych oczach rosły w moc tendencye pojednawcze. Wzmacniały się bez względu na surowość rządów w kraju. Weisnąć je napowrót do ziemi byłoby niemożliwością“.

Publicysta rosyjski ubolewa jednakże, że tę politykę ugodową reprezentują najczęściej osobistości do tego niepowołane i rolę przedstawicieli społeczeństwa przywłaszczają sobie ludzie przypadku, często wręcz bezczelni i bynajmniej nie zaszczyceni zaufaniem ogółu społeczeństwa. To też p. Engelhard sądzi, że lepiej byłoby dla rządu rosyjskiego mieć do czynienia zamiast tych samozwańczych przedstawicieli, z przedstawicielami legalnymi. Wobec tego oświadcza się stanowczo za wprowadzeniem instytucyj autonomicznych w Królestwie Polskiem, a w szczególności samorządu miejskiego.

„Ethnike Hetairia“ i Delyannis.

Stowarzyszenie to, któremu przypisywano doniosły a równocześnie tak fatalny wpływ na przebieg tegorocznych wypadków politycznych i wojennych w Grecyi, zagrożone procesem i potępiane przez znaczną ilość swych współziomków, ogłosiło w tych dniach broszurę, mającą na celu usprawiedliwienie jego zachowania się i postępowania.

Wydział, rządzący sprawami „*Ethnike Hetairii*“, oświadcza w tej broszurze, iż pierwszymi założycielami stowarzyszenia byli oficerowie. Jego główna siła spoczywa w armii, która, widząc się zupełnie zaniedbaną, chciała lojalnemi sposobami przekonać władze o konieczności swej reorganizacyi. Celem „*Hetairii*“ było zjednoczenie wszystkich Greków w związek narodowy; dlatego też przyciągła ona do siebie także Greków kreteńskich. Na kilka tygodni przed wysłaniem pułkownika Vassosa na Kretę, „*Hetairia*“ przedłożyła królowi Jerzemu poufny memoryał, w którym wskazała na stan armii, a równocześnie zarządziła takie środki, jakich — jej zdaniem — trzeba się było chwycić ze względu na wielce zawiłą sytuacyę na Wschodzie. Po zarządzeniu wyprawy pułkownika Vassosa na Kretę, „*Ethnike Hetairia*“ oświadczyła, iż poddaje się rozkazom rządu. Wtedy to, jak twierdzi autor broszury, rozpoczęły się stosunki między „*Hetairią*“ a Delyannisem. Na dowód tego przytoczono treść dłuższej konferencyi jednego z delegatów stowarzyszenia z byłym prezydentem ministrów, z której wynika, że nietylko pochwalał on myśl utworzenia nieregularnych oddziałów powstańczych, ale nawet z niecierpliwością oczekiwał wtargnięcia ich do Turcyi. Przytoczony w załączeniu do broszury protokół z posiedzenia rady ministrów z dnia 12 marca r. b. stwierdza, iż postanowiła ona wydać „*Hetairii*“ 500.000 nabojów karabinowych ze składów rządowych amunicyi, które rzeczywiście wręczono delegatom stowarzyszenia w Tessalii.

Dalsze rozporządzenia ministra wojny polecają władzom wojskowym wydanie tymże delegatom rozmaitych przedmiotów, należących do uzbrojenia wojskowego. Dwóch oficerów armii regularnej, nazwiskiem Mylonnais i Kaprolopnlo, wysłano z rozkazem Delyannisa do oddziałów powstańczych. Oficerów tych, w przeddzień bitwy pod Domokos, odwołał następca tronu do armii regularnej, oświadczając w odnośnym rozkazie, iż uważa misyę ich za skończoną. Oddziały regularne odeszły ku granicy tureckiej na wyraźny rozkaz pułkownika Sapundzakisa, szefa sztabu armii, którą dowodził następca tronu, co widać z tekstu rozkazu jego, przytoczonego w broszurze.

Delyannis żądał, aby „*Hetairia*“ nie wysyłała oddziałów powstańczych do Epiru przed wypowiedzeniem wojny Turcyi. Stało się wedle jego życzeń tak, że w tej części teatru wojny — przeciwnie, jak w Tessalii, — oddziały powstańcze wkroczyły na terytoryum tureckie razem z armią regularną grecką.

Broszura kończy się wyliczeniem trzydziestu nazwisk oficerów, członków *Hetairii*, którzy zginęli w czasie wojny grecko-tureckiej, i wykazem obrotu funduszami, jakie znajdowały się w rozporządzeniu stowarzyszenia. Fundusze te były poważne, gdyż wynosiły 1,200.000 drachm, czyli blisko sześć kroć sto tysięcy złotych reńskich.

Treść powyższej broszury jest rodzajem śmierci cywilnej dla Delyannisa, który, będąc jeszcze u władzy, wypierał się stanowczo wszelkich z „*Hetairią*“ stosunków, a jak obecnie się pokazuje, popierał usilnie jej czynności. Dopuścił się on tym sposobem z jednej strony naruszenia prawa międzynarodowego, wysyłając oddziały zbrojne przeciw Turcyi, zanim jej wojnę wypowiedział, z drugiej zaś — obniżył powagę rządu, na czele którego stał, a który podlegał wpływom na poły tajnego stowarzyszenia. Tego z pewnością nie zapomną mu rodacy, i to tem bardziej, że w rezultacie doprowadził Grecyę przez swą lekkomyślną politykę na sam brzeg przepaści, skąd wyratowała ją dopiero Europa.

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Telegram *Nowej Reformy.*)

Lwów, 28 grudnia.

Po odprawieniu solennych nabożeństw w łacińskiej katedrze i w cerkwi św. Jura na intencyę obrad sejmowych, zebrali się posłowie w sali, w której już przed godziną dwunastą publiczność zajęła szczelnie zarezerwowane dla niej miejsca na galeryach. Komplet poselski — jaki jest możliwy tylko na początku sesyi. Kilkunastu posłów konserwatywnych, stosownie do tradycyi, wystąpiło w kontuszach, jednak fraki stanowią olbrzymią większość, urozmaiconą tu i owdzie chłopskiemi strojami. Ostatnie wyróżniają się od całości dwiema grupkami: polską i ruską. W ten sposób barwy polityczne zaznaczone są *à priori* ubraniami.

O godzinie dwunastej wszystkie ławki poselskie są już zajęte. W sali panuje łagodny, dystyngowany gwar rozmów powitalnych, nasuwający mimowoli porównanie naszej Izby reprezentacyjnej z widokiem, jaki niedawno przedstawiała Izba wiedeńska, dzięki przedstawicielom lepszej kultury. O pół do pierwszej na trybunie prezydyalnej pojawił się w czarnym kontuszu marszałek kraju hr. Stanisław Badeni i po trzykrotnem stuknięciu laską zagaił Sejm, powołując prowizorycznych sekretarzy i polecając odczytać reskrypt cesarski o zwołaniu sejmu. Po odczytaniu reskryptu wśród grobowej ciszy, panującej w sali, począł mówić marszałek. Mowa jego brzmi:

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

63 (Ciąg dalszy).

Póżnym wieczorem, dla niepoznaki wyszła na izbę, a no, jakoby i nic nie zaszło, udawać jęła. „Dziad“ z pola wrócił jakiś raźniejszy, że mu to Wicek, choć na swój rozum, a gospodarkę utrzymał w ładzie, uprawił, obsiał, jako się patrzy; sprzęt zaczął siana.

— Przez gospodarskiej zaś zdolił ręki.

I coraz ino to na chłopaka, to na „smarkulę“, a popatrywał, aż ci się całkiem i rozweselił.

— A to — powiada — trza nam się będzie jutro z południa chycić za łąki, Magduś, niewiasto!..

Nie zaprzeczyła, w duchu się jednak roześmiała tylko z tej tam ochoty, co to się w karczmie pewnikiem po mszy skończy pod ławą.

— Niech się z kumami zwącha — myślała — abo z Wojtkową *Kaj-ta-nijaczką* — jak ją z drwinami zwała za oczy — a będzie łąka.

Tylko że z chłopem coś się w tej gminie stało dziwnego, ni go zmiarkować...

— Ten sam ci niby, a no, inakszy.

Po nocy, prawie że nieprzespanej, bo to i kury słyszała trzecie, rankiem się jednak zerwała wczesnym, i do „kościółka“ poszła z innymi dla „ciekawości“. Ludzi się ze wsi zebrało ochę, na poczęstunek „co najchytrzejszych“: [illegible]l, Wojtkowa, Kosiór, Nachyła, same pijaki.

— Oj, będą ci to — myślała — łąki, będą [illegible]kla!... — aż tu i patrzy, a ksiądz z za[illegible]i w albie wychodzi ino i stule, za nim [illegible]pisko. W konfesyonale siadł oto proboszcz [illegible]słucha „dziada“.

Teraz dopiero wspomniała sobie, że chłop był na czczo, i przy śniadaniu nie brał nic w usta. Co mu się stało? Toć wielkanocną odbywał spowiedź, odbył niedawno i znów się słuchał. A zaś o niczem ani jej pisnął. Zaraz po *Sanctus*, jako i klęczał z boku pod chórem, tak i zwyczajem, wiadomo, chłopskim, buchnął ci krzyżem, a wraz dziewucha ode chrzcielnicy jak i nie ryknie!...

— Głupie dziewczysko!...

Ledwo do końca i dosiedziała w onym kościele, skoro zaś po mszy, chłop, jak patrzało, sprasza ł do karczmy, wpadła na chwilę zmiarkować jako, co to i będzie?... Pierwsza spłakakana ni to okrutnie nad pomarłemi, że to na groby chodziła onych, weszła Wojtkowa, a za nią reszta. Wzdychać ci wzięła baba okrutnie, aż i do „dziada“:

— Hej, hej!.. kumeczku — rzeknie — złocisty!... — a w szynkfas patrzy, niby to w ołtarz. — Dyć i pomarło się niebożątkom, zmarło obiema!... a no, co robić?.. wszystkie pomrzewa!..

Ale on ci jej jakby nie słyszał, zasie na karczmę:

— Pijta — powiada — somsiedzi mili, pięknie was proszę, ja pić nie będę, jako że — mówi — wyprzysięgniętym...

— Wyprzysięgnięty!.. Wyprzysięgnięty!..

Żeby jej był kto grunt pod nogami usunął nagle, dach po nad głową zwalił i słońce, nie byłaby się ani wylękła tak, ni zdziwiła.

— Wyprzysięgnięty!... „Dziad“ się wyprzysiągł!...

Jakby ją oto gnało przed siebie, gnało przemocą, wprost do chaty pobiegła pędem i do komory wpadła, do swojej; drzwi z miejsca kufrem zaparła szczelnie, i jedno tylko wiedziała teraz, jedno jedynie, że jej w świat było, w świat jak najprędzej, w świat choćby zaraz. Jeżeli jeszcze łudzić się mogła, jeżeli jeszcze... to i przestała. Losy jej w myśli stanęły ojca Jakóbowego, Franka, hulaki, co to, jak po wsi szły o tem słuchy, wraz po kazaniu się tylko jednem wyprzysiągł także, jako to chłopu niewiele trzeba, i „zmiarkowała“. A no, nie bunty czyjeś postronne, nie podmawiania; a no, nie gadki były to ludzkie, ludzkie wymysły, „ino się oto przyśniły chłopu duszyczki obie!“...

— Głupie chamisko!...

Teraz wiedziała.

— Nie co inszego... nie co inszego... — jęła powtarzać, chodząc w gorączce, a gniew ją znowu chwycił i zawiść.

Przepadło wszystko!... Jeśli nie zładzi, „na szczęt“ przepadło!... Pójdzie z pieniędzmi „dziad“ na plebanię, już go nie wstrzyma; dział Leśkiewiczów zakupi święcie, skoro na trzeźwo.

— Niedoczekanie!...

I, jak za zwykłych fochów i dąsów, na obiad nawet nie odemknęła, zaś po obiedzie, gdy się „chłopisko“ wybierał w łąki, jak to obiecał, a całym domem, i przez drzwi do niej wszczął zagadywać:

— Daj mi ta spokój!... — burknęła tylko, czując, że oto z „dziadem“, z chałupą, z chłopstwem, z chamami raz i skończyła.

Wiktę jej nawet zabrali z sobą, sama się tedy została w chacie na pół dnia całe, sama z myślami. A no, nie darmo!... „Skalkulowała wszystko galanto“, humor jej nawet wrócił, swoboda, a uśpić pragnąc „dziada“ i innych, z łąk ich wieczerzą przyjęła oto, zwarzoną przez się, a chłopa odtąd zwała „Jakóbem“.

Tylko że dzisiaj nie dała Wikcie wychodzić zrana krokiem z chałupy, by, jak mówiła, obiad z kim miała zgotować wczesny, a zgotowany wysłać na łąki, tyli szmat drogi. Sama zaś także przyjść obiecała na popołudnie, pomódz w robocie, że się dziadzisko, widząc ją taką, aż rozochocił:

— Magduś, — powiada, — kiej ci tak padnie, toś kieby z miodu, Magduś, niewiasto!...

— Głupie chamisko!...

Z Wiktą jej poszło z miejsca, jak z płatka, ledwo coś nie coś jej napomknęła, a dziewka zaraz:

— Ja się ta do nich, a nie do kogo w służbę godziła, to i za niemi... — ale że, musi, chyba pieniądze i przewąchała, a prześpiegliwa:

— Ino pod kufer — rzekła nieznacznie — trza fury tęgiej, bo nikiej ciężki...

I poleciała oto z obiadem, i do wieczora zostać już miała w łąkach z grabiami, ale po drodze wpaść na Borowiec, ojca tu do niej wyprawić duchem.

Zegar tymczasem wybił w komorze: dwunastą, pierwszą; już i na drugą dobrze wskazówka zbiegła po tarczy, gdy się z zadumy ocknęła Magdzia. Jakby coś nagle wspomniała sobie, szybko do kufra podbiegła z kluczem, a ciężkie w górę uniósłszy wieko, z dna, z pod bielizny, szmat i rupieci spory dobyła z niego żeleźniak, z pokrywą na nim, wieko zamknęła, przysiadła obok i, jak na stole, na kufrze jęła składać pieniądze.

Więc wyjęła z baraniego worka, co leżał z wierzchu, zwitek banknotów, i rozwinęła: stówkami jeno sztuk było dziewięć i dwie dziesiątki. Więc dalej srebro składała z garnka w rzędy, po dziesięć w rzędzie sztuk licząc każdym rzędów dwanaście, równo, jak obszył. Aż i ze spodu jedna za drugą, zwolna, ostrożnie, po pięć już tylko do rzędu biorąc, dostawać jęła sztukę po sztuce, mniejsze i większe, miarą z osobna, jako je zwała wszystkie, nie znając, „dukaty“ same: większych piętnaście, dwadzieścia mniejszych. Zarumieniona, siedziała teraz przed skarbem onym, a bez tchu prawie. Jakżeby ona, mając to wszystko w ręku, a w garści, ot tak przed sobą, na zawołanie, jeno brać w dłonie, bogactwo tyle, tyli majątek, taką moc grosza, skarb, skarb prawdziwy; jakżeby ona myśl zniosła bodaj, że jej to wydrzeć mogliby ludzie, „smarkula“ może, „dziad“ czy ktokolwiek?!...

Ba! ojcu przecie, a rodzonemu, skoro się rzeczy tak już złożyły, że mu zataić prawdy nie sposób, że gdy bez jego ni rusz pomocy rzucić jej chłopstwa; ba! ojcu przecie, a rodzonemu, przyzna się, przyzna ale w połowie. W worek barani zgarniać poczęła: pięć storublówek, srebra sześć rzędów „dukaty“ większe, a zawinąwszy go szmatą w koło, taśmą związała i pod pościelą ukryła w łóżku.

To dla niej samej, dla niej wyłącznie, za zmarnowaną z chamami dolę okup, zapłata; resztę wyjawi, skoro tak trzeba.

— I za połowę — mruknęła teraz — pójdą kajniebądź.

Aby uderzeń o ściany garnka uniknąć głośnych, jęła koleją, naprzód banknoty złożywszy na dnie, sztukę po sztuce srebro i złoto zbierać w żeleźniak, gdy ją do krzyku wylękło nagle pukanie w okno.

Stał w niem Nowotnik, ręką od światła zasłaniał oczy, i w głąb komory patrzał półm[illegible]cznej.

Do drzwi się próżno dobijał z [illegible] do okna.

. . . .

Dzień był sobotni z południa.

Na chłopskich łąkach wielickich, w ramę lasów, Iłanki i Borowca ujętych, rojno i gwarno.

— Luda, jak mrowia!...

Kto żyw, do sprzętu wyruszył siana, a sprzątał „duchem“, od wczoraj jeszcze bowiem z wieczora, młyny kreczewskie głośnem niezwykle „na wiatr dudnieniem“ zmianę znaczyły.

I wyznaczyły.

Słońce na niebie czystem się dotąd paliło wprawdzie, jak iza pogodnem; lecz od zachodu ławą a siną ciągnęły chmury, ciągnęły zwolna, nie dojrzeć okiem, ale płynęły zwarte, ciemne,

Wysoki Sejmie! W chwili, gdy Sejm tegoroczny zbiera się dla narady nad przekazanemi mu statutem sprawami krajowemi, muszę stwierdzić, że myśl nasza naturalnym biegiem rzeczy zajęta politycznem położeniem państwa, które w tej chwili w ciężkich i trudnych znajduje się warunkach. Nie tu miejsce mówić o powodach tego przesilenia i towarzyszących mu okolicznościach, ale będę z pewnością wyrazem całego kraju i Sejmu, gdy powiem, iż pragniemy najgoręcej, aby już w najbliższej przyszłości powróciły stosunki, któreby umożliwiły prawidłowe funkcyonowanie konstytucyjnych urządzeń państwa, a przedewszystkiem umożliwiły czynnikom prawodawczym powzięcie tych uchwał, które uważaliśmy zawsze za konieczne dla utrzymania jedności i potęgi monarchii. Ale pragniemy zarazem, aby uzdrowienie stosunków nastąpiło na podstawach sprawiedliwych, któreby zapewniły na czas dłuższy państwu spokój, powagę i siłę, a ludom i krajom możność swobodnego rozwoju. Wśród tych zawikłań politycznych my nie mamy ani powodu, ani możności zbaczania z drogi, po której postępujemy w interesie państwa i kraju od początku ery konstytucyjnej, a szczęśliwi jesteśmy, że pod sztandarem, któremu zawsze byliśmy wierni, staje dziś wraz z nami większość ludów Austryi.

Sztandar to znany w państwie i kraju, uświęcony tylokrotnemi uchwałami Sejmu, sztandar samorządu krajowego, opartego o uznanie praw i dziejowych tradycyj kraju, samorządu, któryby się jednak zawsze liczył z jednością państwa i politycznemi stosunkami monarchii. Temu sztandarowi pozostaniemy zawsze wierni nietylko dlatego, że na tej drodze jedynie widzimy możność rozwoju naszego kraju, zgodnie z jego przeszłością, z jego odrębnemi warunkami, ale także i dlatego, że samorząd krajów uważamy za niezbędny warunek powodzenia i potęgi monarchii. Ale niech mi będzie zarazem wolno przypomnieć, że urzeczywistnienie tego programu politycznego kraju zależy nietylko od ustawodawstwa, ale także od sposobu, w jaki kraj prawa samorządu, jakie już dziś posiada, wykonywać i wypełniać potrafi, a więc przedewszystkiem od Sejmu, jego stanowiska i jego działalności. A więc starajmy się i nadal by Sejm był istotnym i prawdziwym wyrazem interesów i potrzeb kraju, aby przedewszystkiem zrobił wszystko, co od niego zależy dla zaspokojenia tych potrzeb; strzegąc prawa większości, które muszą być podstawą życia konstytucyjnego, bądźmy w wykonywaniu tych praw umiarkowani i wyrozumiali, dołóżmy starań dla spokojnego i życzliwego rozpatrzenia wszelkich słusznych żądań i życzeń mniejszości, a uwzględniając wszystko to, co zgodne z interesem kraju, broniąc własnych spraw narodowych, spełniajmy chętnie obowiązki, jakie mamy wobec drugiej narodowości w kraju, pozostańmy zawsze jak dotąd wierni zasadzie, że Sejmy choć w pierwszej linii dobro kraju mieć muszą na oku, nie mogą nigdy zapominać o potrzebach i interesie całości i państwa. A nakoniec starajmy się z usilnością sami o to, by kraj cały z obrad i uchwał Sejmu przekonywał się, że tylko tutaj znajdzie najskuteczniejszą obronę swoich interesów *(brawo)*, a to, jak sądzę, zawsze dla nas dostępna droga, wzmocnienia o własnych siłach podstaw samorządu w kraju. Chcąc ocenić, o ile Sejm spełnia obowiązki swoje pod względem cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu kraju, liczyć się musimy ze środkami finansowemi, jakiemi rozporządzamy.

Uchwałą w roku zeszłym powziętą polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie dat, których Rada szk. kraj. dostarczy, rozważył ze stanowiska finansów kraju, w jakim czasie i jakiemi środkami mógłby kraj dojść do tego, aby wszystkie dzieci z nauki szkolnej korzystać mogły. Szczegółowe obliczenia Rady szkolnej krajowej, przedłożone Sejmowi wykazują ogromne sumy, jakieby dla spełnienia tego celu były potrzebne. Według obliczeń Rady szkolnej krajowej potrzebaby jednorocznego wydatku w kwocie 11½ miliona złr., a nadto rocznego wydatku 1,200.000 złr., ponad wydatki, objęte budżetem na r. 1898 i ponad coroczny normalny wzrost tych wydatków wynoszący przeszło 100.000 złr.

Już te cyfry wykazują dostatecznie daleką i długą drogę, jaką kraj ma do przebycia. Jasność tych cyfr ma niewątpliwie dobrą stronę, lecz obawiam się, że cyfry te mogłyby wywołać w kraju przectwny od pożądanego skutek, jest to bowiem rzeczą naturalną, że kiedy się widzi, iż cel, do którego dąży, da się osiągnąć tylko za pomocą takich ofiar, których kraj ponieść nie jest w stanie, możnaby przyjść do wniosku, iż należy raczej zaniechać starań, które do pożądanego celu doprowadzić nie mogą. Mam sobie za obowiązek już dziś przestrzedz przed taką konkluzyą.

Od chwili, gdy Sejm uchwalił ustawę szkolną z r. 1873, w której wypowiedział zasadę, że w każdej gminie, w której jest 40 dzieci do nauki szkolnej obowiązanych, ma być założona publiczna szkoła ludowa, przyjął kraj zobowiązanie, które spełnić musi, musi przeto znaleźć środki, które mu umożliwią bez nadwerężenia siły podatkowej ludności, przyjęte zobowiązania spełnić. Nie ulega wątpliwości, że byłoby to niemożliwem, gdyby kraj zawsze rozporządzać miał temi źródłami dochodu, któremi dziś rozporządza. Gdyby jednak tak być miało, trzeba by się zrzec nietylko dostarczenia szkół wszystkim gminom, lecz wogóle byłoby niemożliwem działanie sejmu intensywniejsze, niż obecnie, w jakimkolwiekbądź kierunku. Pamiętać jednak należy, że rząd przyznał krajowi, udział w podatkach konsumcyjnych, które dla Galicyi miały wynosić dwa miliony. Zapewnienie tego dochodu i to zapewnienie w niezmienionej wysokości jest stanowczym i nieodzownym postulatem kraju. Po uzyskaniu tego dochodu będzie mógł Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi szczegółowy program w myśl zeszłorocznej uchwały, a wtedy sądzę, że cyfry, które dziś tak zatrważająco wyglądają, przybiorą formę, która się da zastosować do środków, jakiemi kraj rozporządzać będzie.

Budżet, który Wydział krajowy przedłożył, jest pierwszym po dokonanej spłacie wszystkich pożyczek emisyjnych i pierwszym, w którym między dochodami nie ma subwencyj państwa z tytułu spłaty długu indemnizacyjnego. Budżet ten uważać można wogóle za normalny i zwyczajny, wydatki, które zawiera, są prawie wszystkie takiemi, które się w latach przyszłych powtarzać będą a i dochody są takie, na które w latach przyszłych liczyć można. Lecz właśnie stąd nasuwa się obawa, że gdy niektóre wydatki, a w pierwszej linii szkolne co roku wzrastać muszą, znajdzie się Sejm już w najbliższych latach w niemożności pokrywania niedoboru dodatkami do podatków w tejsamej, co dotąd, wysokości, jeżeli nie uzyska nowego źródła dochodu. Na ten rok jest to jeszcze zupełnie możliwem. Wydział krajowy proponuje obniżenie dodatków przy podatku gruntowym i domowym o 1 ct., a podwyższenie dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych o 5 ct., z powodu, że podczas, gdy przypis przy podatku gruntowym i domowym odbywa się na podstawie dawnej wysokości bez obliczania opustów, obliczone będą dodatki od podatków osobistych w tej wysokości, w jakiej one w rzeczywistości będą pobierane.

Gdyby jednak Sejm uznał za właściwe rożnicę pobieranych dodatków od podatku domowego i gruntowego z jednej, a osobistego z drugiej strony uwzględnić dopiero po roku, gdy wyniki reformy podatkowej odnośnie do dochodów krajowych będą znane, byłoby zatrzymanie na r. 1898 jednolitego dodatku po 61 ct. zupełnie możliwe. Jakkolwiek przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia podatku osobisto dochodowego od dodatków autonomicznych do tego czasu wniesione nie zostało, uważał Wydział krajowy za właściwe, preliminować w dochodach 366.000 złr., jako odszkodowanie ze skarbu państwa z tego tytułu, w przypuszczeniu, że Sejm zrzeknie się poboru dodatków autonomicznych do podatku osobisto-dochodowego, uzyskując za tę cenę 10% ulgę w podatku gruntowym i domowym.

Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że akcya kraju co do budowy kolei lokalnych w tym roku nietylko znaczne zrobiła postępy, ale i wydała takie rezultaty, które z ufnością i zadowoleniem w przyszłość patrzeć pozwalają. Kolej Borki-Grzymałów oddano do użytku przed trzema miesiącami; kolej Cisna-Łupków w tych dniach funkcyonować zacznie; budowa kolei Trzebinia-Skawce rozpoczęta, na budowę kolei Chabówka-Zakopane rozprawa ofertowa będzie rozpisana. Wydział krajowy dokłada wszelkich starań, aby budowę kolei Delatyn-Kołomyja i Piła-Jaworzno rozpocząć już z wiosną 1898 r. Ukończone rachunki budowy pierwszej kolei wykazują pewną oszczędność w stosunku do preliminarza.

Zarazem zwracam uwagę wys. Izby z całym naciskiem już dziś, że jeżeliby wys. Izba miała zamiar przyznać gwarancyę kraju za część kapitału dla dalszych linij, byłoby koniecznem podniesienie przeznaczanej corocznie na fundusz krajowy kwoty 300.000 złr., jeżeli kraj nie ma być narażony na przykre niespodzianki.

Klęska, jaka rolników dotknęła w roku zeszłym, sprawiła, iż rolnicy z gorączkowym pośpiechem podjęli w całym kraju roboty około drenowania pól. W roku bieżącym zdrenowano pod kierownictwem krajowych inżynierów 3000 morgów, a 41 fabryk drenów było w ruchu. Wydział krajowy w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej przedkłada wnioski, któreby zabezpieczyły potrzebną liczbę sił technicznych w biurze melioracyjnem.

W czasie bieżącej sesyi przed końcem stycznia przedłoży Wydział krajowy projekt regulacyi Pełtwi. Ustawa o regulacyi Dniestru dotąd jeszcze sankcyi nie otrzymała. Wydział krajowy ma jednak nadzieję, że sankcya w ciągu zimy nadejdzie, tak że z wiosną roboty będą mogły być rozpoczęte. Nowa ustawa drogowa, która za dni kilka wchodzi w życie, a która daje powiatom znacznie obfitsze, niż dotąd, środki w gotówce do budowy i naprawy dróg, obudzi niewątpliwie w powiatach znaczny ruch budowlany. Chcąc zaś dostarczyć powiatom ludzi dostatecznie ukwalifikowanych, przedstawia Wydział krajowy wnioski o utworzenie praktycznej szkoły konduktorów.

W sprawie kredytu włościańskiego przedkłada Wydział krajowy po raz drugi projekt zmiany statutu Banku krajowego dla umożliwienia pożyczek komunalnych, któremiby powiaty zasilały kasy zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności, gdyż projekt w zeszłym roku uchwalony sankcyi nie uzyskał. Potrzeba tego kredytu jest naglącą, gdyż w roku bieżącym powstał cały szereg instytucyj kredytowych po powiatach, a w szczególności kas oszczędności, którym powiaty pragną udzielić kredytu w drodze pożyczek komunalnych.

W r. b. powstała również pewna ilość kas Reiffeisena. Nie ulega wątpliwości, że lokalne te instytucye mogą dostarczyć w najdogodniejszych warunkach kredytu włościanom w mniejszych kwotach, ale tylko tam, gdzie znajdą się w miejscu ludzie, którzy kasą sumiennie i prawidłowo zarządzać zechcą i potrafią. Sądzę przeto, że jest rzeczą Wydziału krajowego instytucye takie wspierać tam, gdzie one wskutek miejscowej inicyatywy powstają i gdzie mają warunki rozwoju. Natomiast nie uważałbym za właściwe sztucznie i według pewnego szablonu wywoływać zakładanie kas reifeisenowskich, gdyż upadek kilku kas, których zarząd w niewłaściwych znajdowałby się rękach, mógłby ludność zniechęcić i całą akcyę na długi czas przerwać.

W kierunku ustawodawczym przedkłada Wydział krajowy projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek i projekt trzech ustaw agrarnych o komasacyi gruntów rolnych, o składzie komisyi krajowej dla wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic leśnych i o dzieleniu wspólnych gruntów i o regulacyi wspólnych praw użytkowania i zarządu. Projekt ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek nastręczał zawsze tak dla Wydziału krajowego, jak i dla Sejmu niemałych trudności. Ustawodawca stoi tu zawsze wobec dwóch sprzecznych stanowisk, które pogodzić trudno. Jeżeli się w projekcie stanie na stanowisku dzisiejszych opłakanych stosunków, jeżeli się to, co jest, chce tylko bardzo nieznacznie poprawić, a w rzeczywistości tylko na dalsze długie lata utrwalić, wtedy nie może być mowy choćby tylko o nadziei w przyszłości poprawy stosunków budowlanych we wsiach i miasteczkach, wtedy nie trzeba się dziwić, że wsi i miasteczka będą co chwila ofiarą płomieni, nie można mieć nadziei, by sposób i warunki mieszkań odpowiadały chociaż w pewnej części potrzebom zdrowotnym i podnosiły ludność pod względem cywilizacyjnym; z drugiej strony każda radykalniejsza zmiana ustawy budowlanej spotyka się z wielką niechęcią u ludności. Wydział krajowy, który w wielu postanowieniach zresztą był związany stanowczem zdaniem rządu, starał się zająć w projekcie przedłożonym pośrednie stanowisko, dopuszczając od zasadniczych postanowień liczne wyjątki i ulgi.

Projekt trzech ustaw agrarnych jest pierwszą próbą na polu krajowego ustawodawstwa agrarnego, wniesienia tych ustaw Sejm i kraj oddawna już się domagał. Początkowo miały one być wniesione jako przedłożenie rządowe, ale wskutek inicyatywy Wydziału krajowego zgodził się rząd, by Wydział krajowy wniósł te ustawy jako swoje wnioski. Jeżeli tylko ustawa komasacyjna zdoła w kraju obudzić ruch komasacyjny, odda ona krajowi niewątpliwie znakomite usługi. Ustaw o dzieleniu gruntów wspólnych domagają się od dłuższego czasu włościanie w niektórych okolicach a szczególnie tam, gdzie wspólne grunta z powodu położenia lub natury nie mogą być odpowiednio użytkowane, jako pastwiska, a nadają się pod uprawę rolną. Rozdział ten wspólnych pastwisk uzupełni pojedyncze gospodarstwa włościańskie, a w całości zwiększy produkcyę rolną w kraju.

Już w przeszłym roku zagajając Sejm, zapowiedziałem wnioski o regulacyi płac urzędników krajowych i zmiany w statucie emerytalnym. Przedłożone w tym kierunku wnioski Wydziału krajowego śmiem polecić gorąco życzliwości wys. Izby, a dodam, że przyjęcie tych wniosków wpłynie z pewnością korzystnie na administracyę krajową.

W sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju wskutek nagłych deszczów podczas wiosny i w czasie zbiorów, zebrał Wydział krajowy daty o rozmiarach klęski, na podstawie których udał się do rządu z prośbą o wyjednanie pomocy państwowej. Dotychczas Wydział krajowy odpowiedzi nie otrzymał, ma jednak nadzieję, że rząd znaczniejszą kwotę na zapomogę przeznaczy. Zarazem przedkłada Wydział krajowy wniosek o przeznaczenie kwoty 100.000 złr. na bezzwrotne zapomogi, która to kwota miałaby być w pierwszej linii użytą na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku. Proponowana kwota nie mogła być zastosowaną do wysokości szkody, lecz do środków, jakiemi kraj rozporządza. Wyniki budżetowe pozwalają Wydziałowi krajowemu na preliminowanie tego wydatku, jako kredytu dodatkowego bez specyalnego pokrycia.

(Po rusku): Niech mi będzie wolno dodać, że na skuteczność zapomogi wpływa nietylko kwota, jaką się rozporządza, ale i sposób, w jaki się ją rozdziela, a względnie w jaki się jej używa. Chodzi o to, by n. p. to, co przeznaczone być ma na pomoc w zasiewach, dane było w odpowiedniej chwili i w odpowiedniej formie, rozdane sprawiedliwie, nie według pewnej formułki, ale tym, którzy pomocy najbardziej potrzebują; chodzi o to, aby ta zapomoga nie była połączona ze stratą czasu dla obdarowanego, z kosztami lub trudem. Jeżeli zaś zapomoga ma być udzieloną na roboty publiczne, to musimy ściśle dbać o to, aby te roboty były prowadzone w takich miejscach, gdzie ludność istotnie roboty potrzebuje, gdyż nie należy z funduszów zapomogowych wykonywać robót publicznych, które mogą być dla pewnej okolicy bardzo użyteczne, ale które ze względu na naturę tych robót lub na miejsce nie mogą dać zarobku właśnie tej ludności, która go potrzebuje.

(Po polsku): Nakoniec pamiętać należy, że w wielu okolicach kraju, właśnie w roku przyszłym tak znaczne roboty publiczne przy budowach kolei lub przy regulacyach rzek wykonane zostaną, że dostarczanie ludności zarobku w tych okolicach z funduszów zapomogowych, byłoby zupełnie zbyteczne.

A teraz, panowie, zwróćmy się, jak zawsze, na początku naszych prac sejmowych, myślą do Tego, który jest tego sejmu najlepszym i najstarszym opiekunem i orędownikiem, do Tego, który po raz ostatni przemawiając do reprezentacyi państwowej, zaznaczył rozszerzenie zakresu działania sejmów jako program rządu z jego wolą ułożony. Zwróćmy się do Niego myślą i polećmy ponownie kraj jego łasce monarszej, kraj, który mu zawdzięcza wszystkie prawa narodowe i polityczne, jakie posiada, a zarazem zapewnijmy Go ponownie, żeśmy zawsze gotowi spełnić Jego wolę i Jego życzenia, bo znamy Jego ojcowskie serce dla wszystkich ludów państwa, znamy Jego uczucia sprawiedliwości dla wszystkich, a znamy i nigdy nie zapomnimy o jego szczególnej łasce dla naszego kraju. Tych myśli, tych uczuć wyrazem niech będzie okrzyk: „Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje!“

Namiestnik ks. Sanguszko imieniem rządu powitał posłów, zebranych do pracy dla dobra kraju. W przemówieniu swem podniósł namiestnik, że pracy czeka posłów podostatkiem. Z budżetu już widać, że kończą się lata zwyżek, a nadeszła chwila zastanowienia się, jak pokrywać wzrastające wydatki, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa. Na przyszłość potrzeba postawić program finansowy jasny, roztropny, liczący się z tem, co musi być zrobione, uwzględniający finansową możność kraju, podupadłego skutkiem klęsk elementarnych.

Rok bieżący — mówił dalej namiestnik — także był nieurodzajny. Stąd przyszło żądanie pomocy ze strony państwa. Rząd wskutek przedstawienia namiestnictwa dał 300.000 złr. zapomogi. Dalej szeroko omawiał namiestnik sprawy szkolne. Rząd wszystko robi, aby szkolnictwo w kraju naszym podnieść. W Krakowie rozpoczął budowę kliniki okulistycznej, niebawem rozpocznie budowę kliniki wewnętrznej. Pozostanie wystawienie kliniki położniczej. — W związku z tem pozostaje zamierzona przez kraj budowa szpitala dla położnic.

Szkoły średnie rozwijają się w Galicyi pomyślnie, liczą 17.638 uczniów. Otwarto szkołę realną w Tarnowie; otworzona będzie niebawem szkoła realna w Jarosławiu. Przepełnieniu gimnazyów we Lwowie i w Krakowie zaradzono przez otwarcie filij, z których powstaną osobne szkoły.

Reorganizacya szkół ludowych postępuje pomyślnie.

Możecie panowie — rzekł namiestnik — przystąpić do pracy z przeświadczeniem, że powagą formy, a roztropnością treści przyczynić się ona może nietylko do utrwalenia zgody między obu narodowościami kraj ten zamieszkującemi, lecz oddziałać zbawiennie na stosunki całej rodziny ludów austryackich. Sejm nasz stał zawsze na stanowisku interesów państwa (!) na wyżynie, z której widzialna była przewodnia myśl interesów monarchii i kraju. Jest niebezpieczeństwem dla stronnictw w naszych czasach, iż opierając się na masach, oddają się w ich zależność i tracą ową myśl przewodnią. Oby tutaj tak nie było! Najlepszą obroną przeciw temu jest skupienie się w uczuciach wierności do tronu i miłości cesarza, który uosabia jedność państwa, równouprawnienie i sprawiedliwość. W końcu poświęcił namiestnik gorące wspomnienie ks. metropolicie Sembratowiczowi, który z powodu choroby ustąpił ze stanowiska wice-marszałka, gdy stanowisko jego zajął ks. biskup Czechowicz.

Marszałek hr. St. Badeni zawiadomił Izbę, iż burmistrz Biały, dr. Rosner, złożył mandat poselski.

Wiadomość tę przyjęto z powszechnem zadowoleniem do wiadomości. Wśród posłów obecni byli także: Abrahamowicz, Zaleski, ks. arcybiskup Issakowicz. Na galeryach zjawili się konsulowie rosyjski i niemiecki.

Cały szereg przedłożeń, wniesionych przez Wydział krajowy w pierwszem czytaniu, odesłano do odnośnych komisyj.

Prezes Koła polskiego, Jaworski, zgłosił wniosek nagły o wysłanie adresu do tronu. Wniosek ten uchwalono i wybrano komisyę adresową z 24 członków.

Oddzielnie imieniem lewicy sejmowej zgłasza Szczepanowski wniosek o wysłanie adresu do korony. Nie separatystyczna tendencya, lecz chęć jaśniejszego skreślenia sprawy, kieruje lewicą. Ideą adresu powinno być rozszerzenie autonomii, poszanowanie parlamentaryzmu, zgodne pożycie ludów monarchii, wierność dynastyi, która reprezentuje sprawiedliwość i wolność.

Godzina 3; dalsze obrady odroczono. Następne posiedzenie jutro.

---

ponure, już ponad smugą zieloną lasów widne, jak murem.

— Szła ot, płanęta!...

— Na działach łąki, równo kołkami znaczonych w poprzek, wrzało pośpiechem. Słota i święto, groźba podwójna!... Zwijano się też.... Gdy opóźnieni w kopki pokosy niedosuszone zgrabiali bodaj, inni je w stogi ściągali końmi, brali na wozy, spychali ręcznie, byle przed deszczem. Dział Jakóbowy jeno wśród łąki stał uprzątnięty, dzięki Wickowi i wczesnej kośbie. Dwa na nim stogi, już zwieńczone, widniały spore, a zaś Musiała świeżo uwieńczony ograbiał właśnie, podczas gdy chłopak z Kasią opodal ostatki na wóz zbierali siana.

Wikty nie było. Próżno z obiadem jej dziś, jak zwykle, wyczekiwano, nie przyszła wcale. Nowotnik także, co na gawędkę podchodził do nich w porze obiedniej, nie zajrzał dzisiaj. Jakób „markocił“. Zły był, bo głodny i niespokojny, a no, i wstydem go zdejmowało przed [illegible]dami, gdy na kawałku chleba z śniadania [illegible] gromady poprzestać musiał.

[illegible] u nich i [illegible] w chałupie!... — [illegible]

[illegible] prawdzie, spytany [illegible] powód postu, rzekł, [illegible] nie kazał przynosić strawy, jako że wcześniej skończyć miał z sianem, wrócić do domu; sam jednak z rana nie wiedział przecie, czy do wieczora nie zejdzie w łące, a i w chałupie nie „zapowiadał“. Przeciwnie, Magdzia i dziś, jak co dnia, z południa przyjść [illegible] obiecywała, choćby dla oka, ale jak co dnia, nie przyszła znowu; ba, strawy „musi“ i nie zwarzyła „widać [illegible]dzisiejnej, skoro się dziewka nawet na łące nie pojawiła!

A ludzie patrzą, widzą, miarkują, ano gadają.

(C. d. n.)

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Zwiazku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków 28 grudnia

W miejsce powinszowań noworocznych. Prezydent miasta wydał odezwę do mieszkańców Krakowa, w której prosi, aby w miejsce rozsyłania powinszowań noworocznych, zakupywali karty uwalniające od tego obowiązku i przyczynili się do pomnożenia funduszu na zapomogi dla ubogiej ludności. Karty te nabywać można w księgarniach, u komisarzy obwodowych i w prezydyum magistratu. Datki ogłoszone będą w urzędowym dzienniku miejskim. Zbyteczną odzież i bieliznę składać można w komisaryatach obwodowych.

Minister Loebl w Krakowie. Na cześć ministra barona Loebla wydał p. delegat Laskowski wczoraj wieczorem obiad. Brali w nim udział zaproszeni: książę biskup krakowski Puzyna, rektor uniwersytetu Jagiell. ks. Knapiński, prezydent miasta p. Friedlein, JE. Zborowski, generałowie Albori i Fleck, książę Radziwiłł, pp. Antoni i Paweł Popielowie, Andrzej hr. Potocki, Ant. hr. Wodzicki, St. hr. Badeni, prof. dr. Jordan, prof. dr. K. Morawski, dr. August Sokołowski, dr. Ferdynand Weigel, dr. Górski, radca dworu Kolosvary, wiceprezydent p. Żeleski i dr Z. Korotkiewicz. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem baron Loebl wyjechał do Wiednia.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła kilka kredytów dodatkowych na r. 1898, pomiędzy innemi 5000 złr. na cele czyszczenia miasta i 500 złr. na zakupno odpowiednich narzędzi. Obradowała także sekcya nad sprawą poparcia przez miasto budowy kolei Kraków—Kocmyrzów. Decyzya w tej kwestyi zapadnie na następnem posiedzeniu.

P. prezydent Friedlein wydał nową instrukcyę o postępowaniu z depozytami politycznemi dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego. Instrukcya ta, którą dziś rozdano wszystkim wydziałom magistratu, wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898 r.

Wiadomości osobiste. P. Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, dziś rano powrócił z Wiednia.

O otwarciu Sejmu krajowego podajemy dzisiaj wyczerpujące telegramy w artykule p. t. „Otwarcie Sejmu krajowego“.

Żywy dziennik. Drugie wydanie mówiącego dziennika, mimo wielu przeszkód, przyszło wczoraj do skutku. Kilku współpracowników nie przybyło z powodu chorób lub innych przeszkód, pozostali złożyli numer, na jaki ich stać było. Polityczny artykuł wstępny wygłosił prof. dr. Morawski, „uwagi“ p. Ehrenberg, artykuły w tonie humorystycznym wygłosili pp. prof. dr. Franciszek Bylicki, Tomkowicz i K. Bartoszewicz, nadto odczytano niektóre artykuły „nieobecnych“, w końcu zaś telegramy i depesze telefoniczne. Publiczność zebrała się nielicznie, widocznie nie wierzyła w wyjście dziennika, a może wysokie ceny powstrzymały ją od przybycia. Dawały się słyszeć głosy, że tak zdekompletowany dziennik winni byli otrzymać po „cenie zniżonej“, a już bezwarunkowo nie po trzy złr. za krzesło. Taki żart tynfa wart; zaś publiczność raz zwabiona na zabawę pod hasłem pomocy dla pożytecznej instytucyi, może stracić ufność do aranżerów i na drugi raz niechętnie cel popierać, w obawie że znów skutkiem choroby większej części pp. współpracowników mówionego dziennika, nie będzie jej dotrzymane plakatowe przyrzeczenie.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bąkowskiego „Portret mężczyzny“, Błotnickiego „Chłopczyk“ pop. w marmurze, Dąbrowskiego „Dwa widoki morskie“, Dulębianki „W niedzielę“, Janowskiej Bronisławy „Cisza“ pastel, Janowskiego St. „Kapliczka“ akw. i „Zamek w Nawojowy“, Kotowicza „Kopalnie ropy w Kobylance“ 3 studya, Malczewskiego „Błędne koło“, Pankiewicza J. „Wieczór“, Marka „Wyrzuty sumienia“.

Ślub hrabianki Tarnowskiej. W kościele SS. Felicyanek w Krakowie odbędzie się dnia 8 stycznia 1898 r. ślub hr. Jana Esterházy'ego, szambelana rotmistrza w 7 pułku huzarów, syna br. Stefana, członka węgierskiej Izby magnatów, i Gizeli z bar. Jeszenák br. Esterházych, z hrabianką Elżbietą Tarnowską, córką Stanisława, prezesa Akademii umiejętności, i Róży z br. Branickich hr. Tarnowskich.

Ślub. W Paryżu w kaplicy kościoła Saint Honoré d'Eylau odbył się 21 b. m. ślub historyka i publicysty Kaz. Waliszewskiego z hr. Mniewską (wdową).

Pierwszy wieczór z tańcami odbędzie się w Kole mieszczańskiem w dniu 1 stycznia 1898 r. Zaproszenia można otrzymać aż do dnia zabawy pomiędzy godziną 6—8 wieczorem w kancelaryi Koła, Rynek 17 II piętro.

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, w lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 28, II piętro, w piątek 31 b. m. odbędzie się zabawa z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Toalety spacerowe.

Strejk piekarski. Zgromadzenia, które odbyły się wczoraj i dzisiaj nie wydały także pomyślnych rezultatów. Ci majstrowie, którzy zatrudniając tylko czeladników, pozostali obecnie bez ludzi, zamierzają sprowadzić sobie robotników ze Śląska i Moraw. Panami sytuacyi są na razie piekarnie, posługujące się uczniami i kobietami. Zakłady te wyrabiają pieczywo i pozbywają z łatwością.

P. prezydent Friedlein wydał dziś następujący okólnik do pp. majstrów piekarskich:

„Delegaci strejkujących pomocników piekarskich zgłosili się dzisiaj do magistratu z prośbą o dalsze zapośrednictwo między pp. majstrami a pomocnikami. Wskutek tego magistrat celem osiągnięcia porozumienia obopólnego, mogącego doprowadzić do zakończenia strejku, zaprasza wszystkich pp. majstrów piekarskich w Krakowie na konferencyę [illegible] sali Rady miasta we środę dnia 29 b. m. o godz. 11 przed południem.

„Z uwagi, iż na konferencyi ma być między in-

nemi załatwiona także kwestya ograniczenia liczby terminatorów, mianowicie, iżby pp. majstrowie, którzy nie zatrudniają zazwyczaj żadnych czeladników zastosowali się ściśle do przepisu § 10, e) statutu cechu piekarskiego, utóry postanawia, iż takim pp. majstrom nie wolno równocześnie trzymać więcej niż 3 uczniów. Magistrat wzywa w szczególności tych pp. majstrów, którzy dotąd trzymają zwyczajnie wyłącznie tylko uczniów, aby w własnym swoim interesie przybyć zechcieli na powyższą konferencyę."

Mamy nadzieję, że to zaproszenie — czwarte z rzędu — nie pozostanie bez skutku.

Obchód gwiazdki w „Opiece". W drugie święto Bożego Narodzenia w „Opiece", nowo zawiązującem się w Krakowie stowarzyszeniu dla pracownic, uroczyście obchodzono gwiazdkę. — W sali, przystrojonej drzewkiem, zebrały się dziewczęta w znacznej liczbie, przyjmowane przez wiceprezesową i opiekunki. Po odśpiewaniu kolęd nastąpiło łamanie się opłatkiem, poczem każda z dziewcząt otrzymała podarek i woreczek z bakaliami. Następnie jedna z nich, zwracając się do wiceprezesowej, dziękowała: „że przyszła do nich, wiodąc z sobą szereg tych, które z nią wspólnie dzielą trudy, światło im niosą i serdeczną pociechę, rozjaśniając szare ich życie promieniem miłości..." Wiceprezesowa dziękując w imieniu swem i opiekunek, obiecała ten wyraz wdzięczności przesłać założycielce i prezesowej „Opieki", księżnie Zuzannie Czartoryskiej. Po spożytym podwieczorku dziewczęta bawiły się ochoczo aż do godziny 7 wieczorem. Serdeczny nastrój i objawy szczerej wdzięczności ze strony młodych dziewcząt nowym był i najlepszym dowodem, jak serdecznie przywiązane są one do „Opieki".

Broń w ręku młodzieży szkolnej. Rada szkolna krajowa odniosła się do namiestnictwa z prośbą o zwrócenie uwagi kupców, utrzymujących składy broni, aby młodzieży szkolnej nie sprzedawali broni palnej, jak rewolwery i pistolety, oraz nabojów. Powodem tego kroku są nieszczęśliwe wypadki, jakie ostatniemi czasy, czy to skutkiem nieostrożności, czy egzaltacyi uczniów często się przytrafiają. Namiestnictwo, uznając słuszność powodów, rozesłało do wszystkich podwładnych urzędów odnośne rozporządzenie. Rozchodzi się przedewszystkiem o pokątnych handlarzy, którzy nie stosują się do przepisów ustaw.

Składki na kościół. Namiestnictwo udzieliło zezwolenia na zbieranie w całym kraju składek na budowę kościoła w Krościenku.

Szlachectwo. Cesarz nadał podpułkownikowi sztabu generalnego, Waleryanowi Mikuliczowi, obecnie przy 67 pułku piechoty, dziedziczne szlachectwo z przywilejami austryackiego stanu rycerskiego, predykatem „Radecki" i herbem „Mikulicz". Rodzina Mikuliczów-Radeckich pochodzi z Litwy i sięga aż XV wieku.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dnia 1 stycznia 1898 otwiera się przystanek Doreżów, położony między stacyami Dublany—Kranzberg, a Dobrowlanami, na szlaku kolejowym Chyrów—Stryj, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będzie wydawał konduktor w pociągu, a pakunki przyjmować się będzie za opłatą w stacyi odbiorczej.

Darowizna. Ks. kardynał Sembratowicz przeniósł w tych dniach aktem darowizny posiadłość swą przy ulicy Długosza l. 17 we Lwowie na imię „Ruskiego zakładu wychowania dziewcząt" we Lwowie. W akcie darowizny wartość posiadłości oznaczono na 50.000 złr.

Czasowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898 r. ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Torskie, powiat zaleszczycki. Urząd ten będzie połączony za pomocą jazdy pospiesznej, kursującej między Czortkowem a Zaleszczykami. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Torskiem tworzyć będą na razie gmina i obszar dworski Torskie.

Groźny pożar w Kołomyi. *Gazeta Kołomyjska* donosi: Pożar w młynie p. Brettlera trwa dotąd. Wszelkie próby akcyi ratunkowej okazują się bezskuteczne; ognia w magazynach niepodobna w żaden sposób ugasić. W młynie samym wypaliło się wszystko doszczętnie. Nawet część murów zewnętrznych runęła. Straszny obraz zniszczenia. W magazynach znajdowało się zboża i mąki za kilkakroć sto tysięcy złr. Szkoda ubezpieczona wynosi około pół miliona. To młodzi Brettlerzy mają taki „pech". Opowiadają, że przed dwoma tygodniami stary Brettler odstąpił synom ten młyn z magazynami. W kilka dni po podpisaniu cesyi nastąpił pożar. Jak z autentycznego dowiadujemy się źródła, ogień wybuchł w suterenach, a z taką szerzył się gwałtownością, że nic z młyna uratować nie było podobna. W ogniu spłonął robotnik, Dmytro Ławruk z Kniaździwora. W chwili wybuchu pożaru znajdował się w sali do śniadań. Na krzyk „gore" wbiegł do młyna, ażeby uratować swój kożuch czy fajkę, i więcej nie wrócił. Mnóstwo ciekawych z Kołomyi bawi ciągle w Diatkowcach przy ogniu, który od sześciu dni bez przerwy się sroży.

Tłumacką fabrykę cukru, według doniesień [illegible] lwowskich, sprzedał galic. bank hipoteczny wiedeńskiej firmie bankierskiej Duczka i Sp. za 160.000 złr. Zbankrutowani właściciele tej fabryki podali, że fabryka kosztowała ich 600.000 złr. Aż do prawomocności aktu licytacyjnego prowadzić będzie cukrownię komitet likwidacyjny, poczem obejmą zostanie przez firmę Duczka i Sp., która zamierza prowadzić ją dalej. Szczegóły te potwierdziła dyrekcya banku hipotecznego. Natomiast donosi *N. W. Tagblatt*, że cukrownię tłumacką nabyła firma berlińska Sternheim i Sp. Być może, że Duczka i Sp. nabyli cukrownię dla firmy berlińskiej. Tłumacka cukrownia już przed laty była w ręku Prusaków.

Skarb. W Stebniku (wiosce leżącej w powiecie bohorodczańskim) wygrzebał wieśniak w czasie kopania rowu różne monety, pierścień, tarczę, złotą sztabkę i inne przedmioty. Od wieśniaka miał te przedmioty nabyć starszy leśniczy lasów ordynackich i posłać swemu chlebodawcy hrabiemu St.

Samobojstwo studenta. Dnia 23 grudnia podczas rozdawania cenzur kwartalnych w III gimnazyum męskiem w Warszawie, uczeń klasy VI, Cz. J., otrzymawszy cenzurę z niezadowalającemi stopniami, szybko wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w usta. Kierunek strzału był taki, że kula przeszła przez policzek. Ranny przewieziony został do szpitala św. Rocha; ponieważ rana nie była niebezpieczną, ojciec ucznia zabrał go bezzwłocznie ze szpitala i ulokował w lecznicy prywatnej. Uczeń Cz. J. odznaczał się zawsze dobrem sprawowaniem, cieszył się ogólną sympatyą, nie posiadając jednak zdolności, pomimo pracy, był ostatnim uczniem w klasie. W pozostawionym liście pisał, że przyszedł do przekonania, iż wszystkie jego usiłowania, aby zapewnić rodzicom pociechę, okazały się daremnemi.

Pierwszy aparat telegraficzny, zbudowany w Baltimore przez wynalazcę telegrafów Samuela Morse, ofiarowali w tych dniach profesorowie Ryszard Ortmann i Edward Leigh wyższemu zakładowi Smithsonian Institute w Waszyngtonie. Morse przybył w r. 1842 do Baltimore i próbował wzbudzić zainteresowanie do swego wynalazku. Pierwszych prób z aparatem dokonał na odległość pomiędzy kościołem protestanckim, a mieszkaniem pastora Scheib w Baltimore. W temże mieście komitet, wyznaczony przez kongres zbadał przyrząd i użyteczność jego stwierdził. Kongres ofiarował 30.000 dolarów wynalazcy i przeprowadził pierwszą linię telegraficzną pomiędzy Baltimore, a Waszyngtonem. Morse uprościł swój aparat, zaś stary ofiarował pastorowi Scheib na pamiątkę. Po jego śmierci znaleziono aparat pomiędzy gratami na strychu.

Siła przyzwyczajenia.

— Ach! jak ci klowni biją się po twarzy! —
Mówił małżonek w cyrku do swej żony —
I *notabene* żaden się nie skarży,
Lecz jeszcze owszem jest zadowolony.
— A widzisz — groźnie patrząc w Onufrego,
Odrzekła żonka, w słowach swych ostrożna. —
Masz jasny przykład, jak się do wszystkiego
Z wielką łatwością przyzwyczaić można.

Mianowania. Starszymi kontrolorami pocztowymi zostali mianowani: Artur Payersfeld we Lwowie, Fr. Janku w Krakowie, Józef Poeche we Lwowie, Fr. Łobaza w Przemyślu, Leopold Bernhard we Lwowie, Teofil Drzymała w Przemyślu, Henryk Ringler we Lwowie, Ferdynand Woliński w Samborze, Gustaw Mochnacki w Drohobyczu, Wład. Gliński, Józef Tyszkowski, Emil Jazyczyński we Lwowie, Jan Mikitowicz i Dominik Liborio w Czerniowcach, Błażej Dobrowolski w Przemyślu.

Składki. Dr. Piotr Górski, adwokat w Brzesku, przesłał 8 złr na szkołę polską w Biały, zebrane przy opłatku i przy pożegnaniu posła sejmowego z powiatu brzeskiego p. Romana Niwickiego.

Tow. kasynowe w Starym Sączu zebrane 6 złr. 50 ct. z powodu wyjazdu pp. Majewskich ze Starego Sącza złożyło na fundusz stypendyjny gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 29 grudnia: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (po raz 4).

We czwartek 30 grudnia: „Wesołe kobiety z Windsoru", komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz 4).

W piątek 31 grudnia: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (popularne).

W sobotę 1 stycznia: „Szklana góra", baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz 19).

W niedzielę 2 stycznia o godz. 3 po południu: „Królowa Jadwiga", dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego (po raz 4).

O godz. 7 wieczorem: „Handlarka uśmiechów", bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Ganthiera (po raz 6).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Akademia umiejętności w Krakowie.** Dnia 2 grudnia 1897 r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący odczytał naprzód część drugą rozprawy swej o zagadkowym pomniku arcybiskupa z XV wieku w katedrze gnieźnieńskiej, o którym dowodził poprzednio, że jest nagrobkiem kanclerza Jana Gruszczyńskiego, wykonanym według modelu Wita Stwosza. Z kolei podniósł ogromny wpływ materyału kamiennego na rzeźbę średniowieczną w ogóle. W Polsce od wieku XIV dwa rodzaje czerwonych marmurów do rzeźb z zagranicy sprowadzano, węgierski i salcburski. Pierwszy pochodził albo z łomu Sziske koło Granu i z niego wykonany został zapewne za Elżbiety Łokietkówny grobowiec Kazimierza Wielkiego na Wawelu, płyty nagrobne Jana Łaskiego w Gnieźnie z r. 1515, rzeźby do kaplicy Zygmuntowskiej z r. 1525, grobowce Tomickiego z r. 1535 i Gamrata, albo też ze spiżu z okolic Lewoczy, a ten był o wiele gorszy i [illegible] do dekoracyi architektonicznej nadający się, w Polsce zaś dopiero w drugiej połowie w. XVI używany. Marmur salcburski dzielił się na trzy rodzaje: 1) płowy czerwono-plamisty, ulubiony pod koniec wieku XV, z którego wykonane są słynne nagrobki cesarza Fryderyka III u św. Szczepana w Wiedniu i jego żony Eleonory Portugalskiej w Wiener Neustadt, u nas zaś nagrobek Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu; 2) ciemno wiśniowy, w modzie będący w końcu epoki odrodzenia, a z którego u nas wykute są główne nagrobki dłuta Padowana, grobowce Samuela Maciejowskiego na Wawelu, Tarnowskich w Tarnowie, Kamienieckiego w Krośnie; czerwony, najpodobniejszy do węgierskiego, użyty przez Riemenschneidera do jego słynnych nagrobków w Würzburgu, a z którego u nas może grobowiec Władysława Jagiełły na Wawelu wykonany został. Krajowe marmury z Krzeszowic, Chęcin, Dębnik używano w Polsce tylko do architektury. Z marmuru węgierskiego wykuty jest także nagrobek Gruszczyńskiego w Gnieźnie, po ołtarzu Maryackim dzieło Stwosza w Polsce najwyższe dramatycznością swą i ruchem; powodem tego są też niezawodnie rysy pokrewne charakteru arcybiskupa i artysty. Sam mistrz Wit wykonał z drzewa model do nagrobka, a rzeźbiarz nieznany w kamieniu go odkuł. Gruszczyński umarł w r. 1473, a nagrobek nosi cechy stylistyczne lat 1480—1490, powstał zatem o wiele później po śmierci kanclerza, co tak często podówczas się zdarzało. Za Kazimierza Jagiellończyka skarb był w ciągłych kłopotach, ale w tym wypadku nagrobek ten miał znaczenie polityczne. Król upamiętnić nim chciał ogromne usługi kanclerza, a zostawić też naukę dla duchowieństwa na przyszłość.

W dyskusyi nad tą rozprawą p. T. Ziemięcki twierdził, że nagrobek ten nie przedstawia postaci Gruszczyńskiego, ale św. Wojciecha, i że jest częścią główną wielkiego mauzoleum, fundowanego w Gnieźnie przez Jakóba z Sienna, a wykończonego za arcybiskupa Oleśnickiego w r. 1486, do którego się i inne pozostałe fragmenty odnoszą. Prof. Sokołowski zwrócił uwagę, że postać na nagrobku jest pełnym realizmu współczesnym portretem i nie ma żadnych cech ikonograficznych, ani innych właściwych figurze świętego.

Z kolei prof. dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał referat o dawnych polskich opłatkach z wieku XVIII. Szczypce żelazne do nich były wyrobem artystycznym krajowym, a przedstawienia na nich figuralne i symboliczne nieraz mają wartość całkiem niezwykłą, zwłaszcza w klasztornych opłatkach ze scenami do kwesty na Boże Narodzenie zastosowanemi. Najpiękniejsze z tych opłatków z ornamentem *rococo* pochodzą z klasztoru Bernardynów z Dukli z r. 1774 i 1775, a szczypce do nich wykonał rzeźbiarz Bartłomiej Baczeński w Tarnowcu pod Jasłem. Inne piękne figuralne opłatki noszą datę r. 1770, a należą do klasztoru Bernardynów w Rzeszowie. W zbiorze opłatków, znajdującym się w gabinecie archeologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego, krakowskie mają wartość artystyczną mniejszą, a najdawniejszy z nich z kościoła św. Andrzeja nosi datę 1716 r. Wszystkie świadczą one jednak o rozwiniętym u nas i w tym drobnym dziale przemyśle artystycznym jeszcze w ciągu wieku XVIII po wsiach nawet i małych miasteczkach.

Przewodniczący przedstawił następnie szereg nadesłanych mu komunikatów. Naprzód prof. dr. Ludwik Birkenmajer podał wiadomość z „Dzieł matematycznych" Szymona Stevina z Bruges, który widział na zamku krakowskim za Zygmunta Augusta malowidła ścienne, przedstawiające różne znaki astronomiczne, a między innemi „signa Hermetis".

P. Grzegorz Worobjew w Płocku nadesłał rysunek i plany bóżnicy drewnianej w Gąbinie z w. XVIII, publikowany przez siebie rysunek kościoła św. Stanisława we wsi Czernice Borowe w powiecie przasnyszkim z r. 1398, oraz fotografię tylnej ściany kościoła w Gąbonie z wmurowanemi w nią kolorowemi kaflami, o herbach Gryf, Pogoń Orzeł polski itd.

Dr. Adam Chmiel odczytał referat o Jakóbie Nieśniowskim, snycerzu i mieszczaninie na Kazimierzu, zmarłym w r. 1673, który wykonał wielkie stalle radzieckie w kościele Bożego Ciała; wiadomość ta, oraz inne dotyczące pracowni artysty i jego stosunków majątkowych i rodzinnych, oparte są na jego testamencie, oraz na zapiskach w księgach miejskich archiwum dawnego miasta Krakowa.

W końcu sekretarz komisyi przedstawił dwa komunikaty prof. dra Franciszka Piekosińskiego, mianowicie kopię przywileju z r. 1574, mocą którego Henryk Walezy mianuje Frankensteina swym architektem, oraz kopię kwitu królewny Anny Jagiellonki, danego Fogelwederowi z r. 1572, która już komisyi przez dr. J. Korzeniowskiego udzieloną była na podstawie rękopisu biblioteki cesarskiej w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie o dostawach dla ministerstwa obrony krajowej umieściła urzędowa *Gazeta Lwowska* w Nrze 254 z dnia 7 listopada b. r. Zwracamy uwagę stron interesowanych na te dostawy, w których nasz przemysł krajowy musi zostać uwzględnionym, jeśli wystąpi do konkurencyi.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. przypędzono 2.91 węgierskich, 454 galicyjskich, 113 bukowińskich, 563 niemieckich, razem 3721 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 38 do 40½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 29 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 37 złr., poślednich od 30 do 32 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 43½ złr., wyjątkowo 44 złr., średnich od 37 do 40 złr., poślednich od 32 do 36 złr., a wołów włościańskich od 21 do 28 złr., byki i krowy płacono od 20 do 31 złr. Tendencya: stała, ceny się podniosły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zwolnił arcybiskupa Sembratowicza na własne jego żądanie, z urzędu zastępcy marszałka krajowego, wyrażając mu przytem najwyższe uznanie za jego działalność, tak obfitą w owoce.

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg* nominacyę biskupa Czechowicza na powyższe stanowisko.

Cesarz mianował radcę sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Romualda Iszkowskiego, radcą ministeryalnym w temże ministerstwie.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie adjunkta w oddziale budowlanym galicyjskich kolei państwowych, Kossowskiego, inżynierem tego samego oddziału kolei bukowińskich.

Wiedeń, 28 grudnia. *Vaterland* dowiaduje się z pewnego źródła, że poseł do Rady państwa hr Huyn złożył swój mandat, jako reprezentant m. Brixen.

Wiedeń, 28 grudnia. Prezydent ministrów br. Banffy przybył tutaj i przyjęty był przez cesarza na dwugodzinnem posłuchaniu. Dzisiaj wraca do Budapesztu.

Wiedeń, 28-go grudnia. W Sejmie dolnoaustryackim zgłoszono wniosek, aby w drodze ustawodawczej zastrzeżono, iż język niemiecki ma być jedynie i wyłącznie językiem wykładowym w szkołach ludowych. Oprócz języka niemieckiego żaden inny nie może być przedmiotem nauki szkolnej.

Wiedeń, 28 grudnia. Wszystkie dzienniki podają, jako rzecz pewną, że prezydent policyi Stejskal, ze względu na stan swego zdrowia, przechodzi w stan spoczynku, a na jego stanowisko mianowanym ma być radca dworu, Jan Habrda.

Wiedeń, 28 grudnia. Pożyczkę 60 milionów marek na gazownię, zaciągnięto w Banku Niemieckim w Berlinie.

Linc, 28 grudnia. Przed oknami mieszkania posła Ebenhocha urządzili studenci demonstracyę. Policya rozpędziła demonstrantów.

Praga, 28 grudnia. Naczelnik gminy Werszowce, niejaki Janda, uwięziony został pod zarzutem, iż dopuścił się defraudacyi.

Hamburg, 28 grudnia. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że stan zdrowia ks. Bismarka wskutek bezsenności, wynikającej z braku ruchu i świeżego powietrza, jest gorszy. Pacyent skarży się na wielkie bóle w nogach.

Bruksela, 28 grudnia. Ks. Urussow, mianowany ambasadorem rosyjskim w Paryżu, powołany został przez cara do Petersburga. Po drodze zatrzymać się ma w Berlinie, gdzie odbędzie konferencyę z ks. Hohenlohem. W tutejszych sferach dyplomatycznych twierdzą, że ks. Urussów ma poruczoną misyę przeprowadzenia porozumienia między Niemcami, Rosyą i Francyą w sprawie zgodnego postępowania tych państw w Azyi wschodniej.

Paryż, 28 grudnia. W kołach politycznych ustala się przekonanie, że Rosya dąży do utrwalenia swego wpływu w Chinach, nietylko w kierunku politycznym lecz i ekonomicznym. Spokój, z jakim koła rządowe traktują tę sprawę, każe przypuszczać, że Rosya działa w zupełnem porozumieniu z rządem francuskim i że wkrótce wyjdzie na jaw, jakie korzyści na innem polu wynikną stąd dla Francyi. Pewien mąż stanu wyraził się, że na wzór Europy, stworzoną ma być równowaga polityczna także w Azyi i Afryce.

Paryż, 28 go grudnia. Belgijski anarchista Schouppe, który wraz z Ravacholem brał udział w wykonania zamachów dynamitowych w Paryżu, a skazany na deportacyę do Cayenne, zdołał umknąć, — został tutaj aresztowany.

Londyn, 28 grudnia. *Daily Mail* donosi, że wedle wiarogodnych pogłosek eskadra angielska wysadziła na ląd pewną ilość marynarzy w porcie Chemulpo dla wywarcia na rząd koreański nacisku celem ponownego zamianowania Anglika Leevy-Browne'a dyrektorem urzędu cłowego, który stracił swą posadę na rzecz pewnego Rosyanina.

Agencya Dalziel'a donosi, że równocześnie z flotą angielską flota japońska wpłynęła na wody chińskie, aby popierać jej akcyę.

Madryt, 28 grudnia. Dowódcę powstańców kubańskich, Rireerę, następcę Macea, wziętego do niewoli, przywieziono wczoraj do Kadyksu. Oświadczył on, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że powstańcy kubańscy gotowi są wytrwać w walce przeciw Hiszpanii tak długo, dopóki nie wywalczą niepodległości.

Dowódcę powstańców na Filipinach Aguinaldę, który wraz z kilkoma towarzyszami poddał się wojskom rządowym, odesłano do Hong-Kongu.

Gibraltar, 28 grudnia. Eskadra niemiecka pod dowództwem ks. Henryka zawinęła tutaj.

Sofia, 28 grudnia. Wczoraj zamknięto sobranie w sposób uroczysty. Książę podziękował posłom za okazaną przez nich gorliwość i patryotyzm w czasie obrad nad przedłożeniami rządowemi. Skutkiem zaufania, jakie Izba okazała rządowi, tenże zyska, zdaniem księcia, na zaufania w sobie i nabierze sił do dalszego spełniania swych zadań na raz obranej drodze.

Wieczorem prezydent ministrów Stoiłow wydał obiad dla członków sobrania, w którym wzięło udział 150 osób.

Sofia, 28 grudnia. Stosunki między Bułgaryą a Turcyą, o których rozgłoszono, że są naprężone skutkiem niewypełnienia pewnych dezyderatów bułgarskich i ostatnich zajść w Macedonii — są owszem bardzo dobre, lepsze nawet, niż były kiedykolwiek.

Sofia, 28 grudnia. W Warnie i Ruszczuku odbyły się wiece ludowe z bardzo licznym udziałem uczestników. Obradowano na nich nad najświeższemi wypadkami w Macedonii i uchwalono rezolucye, protestujące przeciw zachowaniu się rządu tureckiego wobec tych wypadków, wzywając rząd bułgarski i całą Europę, aby wzięto w opiekę chrześcijan, mieszkających w Turcyi.

Belgrad, 28 grudnia. Po ks. biskupie Strossmayerze, który zrzekł się zawiadywania dyecezyą belgradzką, powierzył papież te obowiązki klasztorowi ks. Franciszkanów, którzy też niebawem tutaj przybyć mają.

Ateny, 28 grudnia. *Hestia* donosi, że rząd grecki rozpoczął rokowania z Austro-Węgrami, celem przysłania oficerów tegoż państwa, jako instruktorów dla reorganizacyi armii greckiej.

Ateny, 28 grudnia. Pułkownik Vassos został awansowany na generała i mianowany dowódcą dywizyi, która ma obsadzić Tessalię po opuszczeniu jej przez Turków.

Yokohama, 28 grudnia. Parlament japoński rozwiązano. Prezydent ministrów oraz minister marynarki podał się do dymisyi. Hrabiemu Ito będzie prawdopodobnie powierzoną misya utworzenia nowego gabinetu.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 28 grudnia. Wczoraj wieczorem aresztowano w pobliżu parlamentu trzydzieści osób. Podczas wieczornego posiedzenia gmach parlamentu otoczony był policyą, ponieważ obawiano się demonstracyj ze strony socyalistów. W nocy urządzili oni przed mieszkaniem posła Kossutha kocią muzykę. Policya rozpędziła demonstrantów.

Budapeszt, 28 grudnia. Tutejsze koła polityczne przygotowane są na to, że rząd będzie zmuszony wejść na drogę rozporządzeń administracyjnych.

O sposobie, w jakim ministerstwo dokona tego, kursują rozmaite wieści. Jedna z nich, kursująca w sferach bliskich rządowi, brzmi w ten sposób, że jeden z członków liberalnego stronnictwa zapyta prezydenta ministrów, co rząd zamyśla uczynić, w razie gdyby nie na czas uchwalonem zostało prawo, normujące stosunki łączące Austryę z Węgrami? Na to br. Banffy ma odpowiedzieć, iż rząd zamyśla wydać rozporządzenie tej treści: *Status quo* stosunków Austryi do Węgier zostanie i nadal zachowane, póki odnośne przedłożenie rządowe nie zostanie uchwalone. Prezydent ministrów ma dodać, iż czuje to bardzo dobrze, że wydaniem takiego rozporządzenia nie postępuje zgodnie z brzmieniem praw konstytucyi, ale stoi wobec *force majeure*. Tym sposobem spowoduje się zapewne stronnictwo niepodległości, któremu tylko na tem zależy, aby mogło skonstatować fakt złamania konstytucyi przez rząd, do głosowania za przedłożeniem rządu co do nowego prowizoryum ugodowego i to zaraz w pierwszym dniu po wydaniu owego rozporządzenia, łamiącego konstytucyę.

Natomiast prezydent ministrów — przyznając się sam głośno do tego, iż nie postępuje zgodnie z prawami konstytucyi — chce tym sposobem uprzedzić i złagodzić napaści partyi niepodległości.

Budapeszt, 28 grudnia. Obrady Izby poselskiej, przerywane i przedłużane taktyką obstrukcyi, trwają dalej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	121	80
4% „ „ koronowa	99	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	932	—
„ kredytowe	351	40
Londyn	120	00
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	58	90
Akcye Anglobanku	159	50
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	255	—
„ Laenderbanku	215	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	336	55
„ „ Alpine	130	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	25

Berlin, 28 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	10
4% Listy Polskie	67	20
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 28 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	84
Zyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	67
Kukurudza	5	67

Kraków, 28 grudnia 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	25	128	25
Marki	58	85	59	10
Franki	9	56	9	[illegible]
4% Gal. Oblig Propinae.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone. [illegible] zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie

wypłaca swym Członkom **począwszy od dnia 2 stycznia 1898 r. od udziałów** wpłaconych przed dniem 1 października 1897 r. **pięć procent** jako zaliczkę na dywidendę za rok 1897, która w kasie Towarzystwa **w Krakowie** i **we Filii we Lwowie** za okazaniem książeczki udziałowej podniesioną być może.

Kraków, dnia 22 grudnia 1897 r.

Dyrekcya.

2187 1 3 (Przedruku nie opłacamy).

Towarzystwo Zaliczkowe w Brzesku

będzie opłacać z własnych funduszów — bez potrącania stronom — podatek rentowy od wkładek oszczędności. 2195 1 2

Dyrekcya.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Rady Nadzorczej **wypłaca Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach** od 1-go stycznia 1898 r. **na rachunek dywidendy** za rok 1897, którą oznaczy Ogólne Zgromadzenie — **5% od udziałów** — za okazaniem książeczki udziałowej. 2203 1 3

Gorlice, dnia 23 grudnia 1897 r.

Dyrekcya.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.